KURJER WIECZORNY

PRENUMERATA: w Łodzi z odnoszeniem oraz na prowincji z przesyłką pocztową wynosi
400 mk. miesięcznie

OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy I strona i w tekście — mk. 100.—, nekrologi mk. 60.—, zwyczajne, (po tekście) mk. 40.—. Zamiejscowe o 50 i zagran. o 100 proc. drożej.

Cena numeru pojedyńcz. 15 mk. | Nr. 43. ŁODZ Rok I. | Sobota, 10 grudnia 1921 r. | Adres Redakcji i Administracji Piotrkowska 106. :: Telefon 199.

Przesilenie marszałkowskie.

WARSZAWA, 10 grudnia (telef. od naszego koresp.) — Z kół sejmowych dowiadujemy się, że sytuacja marszałka narazie umocniła się. Kluby, należące do zespołu stronnictw centrowych, postanowiły unikać przesilenia marszałkowskiego, aż do ukończenia spraw daniny i naprawy gospodarki finansowej.

Rokowania angielsko-francuskie.

LONDYN, 10 grudnia (Pat). Na konferencji Lloyd Georga z Loucherem i Hornym, zwrócono uwagę na ogólną sytuację ekonomiczną świata i wyrażono przekonanie, że powinna nastąpić bezpośrednia wymiana zdań pomiędzy premjerem Francji a Anglji. Lloyd George ze względu na sprawy irlandzkie nie jest w stanie konferować osobiście z Briandem, natomiast wyrażono nadzieję, że Briand znajdzie czas, ażeby przybyć do Anglji. Loucher, który wyjeżdża dzisiaj do Paryża zabiera z sobą odnośne zaproszenie dla Brianda.

Rathenau i Loucher.

LONDYN, 9 grudnia (Pat.) Havas. W związku z konferencją, jaką minister Loucher odbył z Hornym i Lloyd Georgem agencja Havasa dowiaduje się, że w żadnym razie nie dotyczyła ona sprawy udzielenia Niemcom moratorjum i, że między Loucherem a Rathenauem nie odbyła się żadna konferencja. Jedynie wczoraj w godzinach popołudniowych min. Rathenau złożył krótką wizytę Loucherowi.

Układ angielsko-irlandzki.

PARYŻ, 10 grudnia (AW) Z Dublina donoszą, że jeżeli de Valera będzie się opierał przeciwko projektowi ugody z Anglją, będzie zmuszony zgłosić rezygnację i oddać sprawę na referenduum ludowe. Referendum to niewątpliwie wypadnie na korzyść ugody, ponieważ naród irlandzki pragnie pokoju.

Nowe wybory do izby angielskiej.

LONDYN, 10 grudnia (AW) „Times" donosi, że nowe wybory do izby odbędą się w styczniu 1922 r. Dnia 14 grudnia r. b. izba przystąpi do ratyfikacji układu angielsko-irlandzkiego.

Międzynarodowa konferencja finansowa

WASZYNGTON, 10 grudnia (A. W.). Międzynarodowa konferencja finansowa odbędzie się w lutym 1922 r. Tematem obrad będzie stabilizacja waluty.

Koniec strajku w zagłębiu karwińskiem.

MORAWSKA OSTRAWA, 9-go grudnia. (Pat). Strajk górników zakończył się przyjęciem przez nich układu proponowanego przez rząd. W myśl tego **górnicy otrzymają wyższe wynagrodzenie wzamian za wzmożoną produkcję.**

Uchwały konferencji waszyngtońskiej.

WASZYNGTON, 10 grudnia (A. W.) — Punkty układu porozumienia poczwórnego pomiędzy Francją, Anglją, Stanami Zjednoczonemi i Japonją są następujące:

1) Strefa Oceanu Spokojnego jest nienaruszalna.

2) O ileby żywotne interesy jednego z kontrahentów były naruszone, mocarstwa podpisane, obowiązane są w tej sprawie dojść do porozumienia.

3) W razie nieporozumień pomiędzy dwoma z czterech mocarstw podpisanych, pozostałe obowiązują się pośredniczyć dla osiągnięcia kompromisu.

4) Przymierze angielsko-japońskie wygasa po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych powyższego układu.

Klauzula dodatkowa: Zastrzega się możliwość włączenia do układu mocarstw zainteresowanych na Oceanie Spokojnym.

(O włączenie do układu zgłosiła się Holandja. — Przyp. Red.).

WASZYNGTON, 10 grudnia (Pat.) — Havas. Na skutek narady, jaka się odbyła pomiędzy Vivianim, Kato, Balfourem i Hughesem tekst układu poczwórnego porozumienia został wysłany na Quai de Orsey, przyczem Viviani zaleca rządowi francuskiemu przyjęcie tego układu. W najbliższym czasie oczekiwana jest odpowiedź od Brianda.

WASZYNGTON, 10 grudnia (Pat.) — Havas. Japonja przyjęła propozycję poczwórnego porozumienia w sprawie Oceanu Spokojnego

Niemcy nie zostaną zaproszone do Waszyngtonu.

LONDYN, 10 grudnia (tel. własny „Kurjera Wiecz.") — Donoszą z Waszyngtonu: prezydent Harding miał oświadczyć, że Niemcy nie zostaną zaproszone do udziału w konferencji waszyngtońskiej. Uważa on, że obecność Niemiec jest tam zupełnie zbyteczna, gdyż konferencja nie będzie się zajmowała sprawami rozbrojenia na lądzie. Dopatrują się tu wpływu Brianda, który postawił swoje veto.

Moratorjum dla Niemiec.

BERLIN, 10 grudnia (A. W.). Według otrzymanych tu wiadomości gabinet angielski zgodził się ostatecznie na moratorjum dla Niemiec z zastrzeżeniem, że styczniowa rata w sumie 25 miljonów funtów będzie bezwarunkowo zapłacona, ponieważ figuruje już ona w budżecie Wielkiej Brytanji na 1922 rok.

Protest de Valery.

LONDYN, 10 grudnia (Pat.) Reuter donosi: Dzienniki przynoszą wiadomość z Dublina, że de Valera złożył oświadczenie, w którem stwierdza, że **tekst umowy irlandzko-angielskiej sprzeciwia się życzeniom większości narodów,** a wobec tego nie może zalecić przyjęcia tej umowy.

LONDYN, 10 grudnia (Pat.) — Reuter donosi, że oświadczenie de Valery i rozłam, jaki się ujawnił między sinnfenistami jest powszechnie omawiany.

HANNOWER, 10 grudnia (Pat.) — Według wiadomości z Londynu król podpisał reskrypt o wypuszczeniu na wolność wszystkich internowanych irlandczyków.

Rokowania górnośląskie.

Przyspieszenie narad uchwalone.

KATOWICE, 10 grudnia. (Pat.). Po ukończeniu obrad wczorajszych przewodniczący podkomisji ze strony polskiej udali się do pełnomocnika rządu polskiego Olszowskiego dla zdania mu sprawy z przebiegu rokowań i omówienia dalszego programu obrad. Stwierdzono, że obrady mają na ogół przebieg pomyślny.

KATOWICE, 10 grudnia. (Pat). Dzisiejsze poranne pisma ogłaszają następujący komunikat z kół urzędowych niemieckich o przebiegu rokowań. Wszystkie komisje odbyły pierwsze posiedzenia, które trwały przez cały dzień aż do późnej nocy. Przewodniczyli prezesi podkomisji obu stron. Po wzajemnem zapoznaniu się i przemówieniach powitalnych można wnioskować, że rokowania doprowadzą do celu. Dyskusja odbyła się zupełnie w uprzejmej formie. Po ukończeniu obrad odbył przewodniczący niemieckiej delegacji dr. Schiffer z przewodniczącymi podkomisji naradę, na której omawiano wyczerpująco sprawy rozstrzygane wczoraj. Podkreślono, że na Górnym Śląsku możliwe jest osiągnięcie porozumienia, jeżeli interesy obydwu stron podporządkowują się interesom ogólnym.

KATOWICE, 10 grudnia. (Pat). B. Wolfa komunikując o konferencji pełnomocników obu rządów Olszowskiego i Schiffera, która odbyła się w czwartek, donosi, że obie strony zgodziły się, iż **narady należy możliwie przyspieszyć.** Postanowieniu temu sprzyja okoliczność, że **w obradach biorą udział fachowcy z obu stron, a wobec tego nie będzie trzeba tracić czasu nad debatami.** Obie strony zgodziły się, że począwszy od 2 posiedzenia, w myśl postanowień genewskich przewodniczyć będzie obradom raz polski, raz niemiecki pełnomocnik, przyczem pierwszy przewodniczyć będzie pełnomocnik niemiecki.

Nieporozumienia w P. S. L.

Opozycja klubu względem projektu daniny.

WARSZAWA, 10 grudnia (tel, od nasz. koresp.) W związku z rozpoczętemi wczoraj obradami nad daniną, dowiadujemy się, że w czasie poufnych narad klubu P. S. L. doszło do poważnych różnic zdań pomiędzy rozmaitemi grupami klubu. W związku z tem zasadnicze przemówienie w imieniu klubu wygłosi nie Witos, a b. podsekretarz stanu p. Jan Dąbski. Należy to uważać za przechylenie się klubu na stronę bardziej radykalnej opozycji względem projektu.

We Włoszech.

RZYM, 10 grudnia. (Pat), Przemówienie ministra finansów w izbie włoskiej wywarło bardzo dobre wrażenie. Minister wykazał, że na przyszły rok deficyt budżetu zmniejszył się o dwa miljardy lirów.

Dzisiejsza giełda warszawska.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy warszawskiej, przed południem tendencja dla marki niemieckiej mocniejsza. Natomiast dla wszystkich innych walut, a szczególniej dolarów zniżkowa.

Na rynku papierów dywidendowych i państwowych ożywienie małe. Notowania bez zmian.

Gotówka.

Dolary Stan. Zjed. 3225—3175—3200
Franki fr. 243.
Marki niem. 16.75—17—16.75.

Czeki i wpłaty.

Belgja 227.50—227.
Berlin 17.50—17.10—16.80.
Gdańsk 17.37 i pół—17.10.
Londyn 13400—13300—13350—13250
Nowy Jork 3190—3200—3175.
Paryż 245—247,50—247.50—245.
Praga 38—37 50.
Wiedeń 55.

Listy zastawne.

4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 292—294—290.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 marek 91—91.50.
5 proc. listy zast. m. Warszawy 296—298—294.
Pożyczka Przezorności 95.

Akcje.

Bank Handl. w Warsz. 2075—2150.
Bank Kred. Warsz. 2700—2750.
Bank Małopolski 650—700.
Cukier 18900.
Drzewo 1375—1370—1375.
Węgiel 16000.
Lilpop 2775—2880.
Ostrowiec 4675—4700.
Rudzki 1850—1950.
Starachowice 3975—4000.
Żyrardów 51000.
Borkowski 1150—1175.
Żegluga 1275—1300—1180.
Polska natta 1875—1860—1900.

Kurs marki polskiej

GDANSK, 9 grudnia. — Marka polska 5,88 i pół — 5,91 i pół, przekaz na Warszawę 5,71—5.74, przekaz na Poznań 5.68 i pół—5,71 i pół.

Na giełdzie końcowej notowano markę polską 5.80 gotówką 5 87 czek, przekaz na Warszawę 5,65 gotówką, 5,70 czek.

BERLIN, 9 grupnia. — Marka polska 5.90.

KATOWICE, 9 grudnia.—W obrotach bankowych notowano markę polską 6.40. Przekaz na Warszawę 6.75.

GENEWA, 9 grudnia.—Marka polska 0.15.

ZURYCH, 9 grudnia. (Pat) Warszawa 0.15.

WIEDEN, 9 grudnia. (Pat) Warszawa 184 — 186, marki polskie 181 — 185.

PRAGA, 9 grudnia. (Pat) Warszawa 2.4 i pół — 5 i pół. Marki polskie 2.22 i pół—2.28 i pół.

Giełda katowicka.

KATOWICE, 10 grudnia (Pat). Kurs marki polskiej w obrotach bankowych na G. Śląsku w dniu 9 b. m. wynosił: za gotówkę 6, przekazy 6.25.

Giełdy niemieckie.

BERLIN, 10 grudnia. (Pat) Na wczorajszej giełdzie berlińskiej kurs akcji przemysłowych doznał znacznej zniżki. Przyczyna leży w wyczekiwaniu na wynik rokowań londyńskich. Na giełdzie wrocławskiej zaznaczył się również spadek tych akcji.

Dokąd pójść??
Kino „LUNA"
Dziś! Dziś!
Mozżuchin i Lisienko
w 6 akt. dramacie
„Grzech"

Z areny światowej.

O Blizki Wschód i o odszkodowania.

Jeżeli swego czasu sprawa górnośląska stanowiła najtrudniejszy punkt w stosunkach pomiędzy Francją a Anglją, to obecnie są na porządku dziennym dwie kwestje, z których każda dorównywa wagą i drażliwością tamtej sprawie lub może ją przewyższa. Chodzi o odrębny układ Francji z rządem Angory i związaną z nim poniekąd likwidację wojny grecko-tureckiej, pozatem wobec domniemanej niemożliwości spłacenia przez Niemcy odszkodowań według dawnego planu, chodzi o porobienie w nim takich zmian czy redukcji, któreby spłatę umożliwiły.

Według angielskiego punktu widzenia, Francja przez swój układ wydała chrześcijańską ludność Cilicji na pastwę Turków i poderwała zbiorowy prestige koalicji. Co gorsza, naraziła na szwank interesy angielskie, gdyż otworzyła kemalistom drogę do Mezopotamji z jej bogactwami naftowemi. Wogóle układ ten wychodzi na korzyść kemalistów, którzy są notorycznymi wrogami Anglji i wywierają w tym kierunku wpływ na cały mahometanizm azjatycki.

Co do likwidacji wojny, Francja nie ma żadnej racji śpieszyć się z interwencją. Jej quasi protegowani Turcy-kemaliści są górą i chociaż nie dostali w swe ręce Smyrny, mogą się uważać za zwycięzców. Niewiele im to szkodzi że rezultaty ich zwycięstwa pozostają bez uznania i sankcji Europy. Zaś Grecja, protegowana Anglji, znajduje się w położeniu bardzo trudnem i tylko od opiekuńczej interwencji koalicji może oczekiwać uratowania pewnej części swych dawniejszych zdobyczy. Niedawno lord Curzon tak piorunował na odrębną politykę Francji, która na Blizkim Wschodzie przysparza niemało kłopotu gabinetowi londyńskiemu.

Jednocześnie wchodzi na widownię sprawa odszkodowań niemieckich. Oddawna istnieje w Anglji silny prąd opinji, reprezentowany przez wybitnych ekonomistów, który utrzymuje, że odszkodowania nałożone na Niemcy są bardzo wygórowane, że muszą pociągnąć ich bankructwo, a pośrednio wielkie szkody dla całej Europy, że w interesie ogólnym i samej Anglji leży rewizja dawniejszych postanowień. Prąd ten oddawna uderzał na urzędową politykę Anglji, w którym przewagę mieli imperjalistyczni konserwatyści, wrogowie Niemiec i zwolennicy przyjaźni z Francją. W miarę wszakże, jak postępuje likwidacja wojny i psychologji wojennej, a coraz większą przewagę zyskują względy i rachuby gospodarcze, prąd ów staje się coraz potężniejszym i zmusza do posłuchu partję przeciwną. W gabinecie angielskim oddawna na tem tle zachodziły tarcia, bo premjer Lloyd George, chociaż ma obok siebie imperjalistycznych konserwatystów sam skłania się raczej na stronę literatów, i radykałów, do których należał przed wojną.

W ostatnich tygodniach pod wpływem finansowych niedomagań niemieckich i rozpaczliwych zabiegów Stinnesa i Rathenaua, w łonie gabinetu londyńskiego dokonywał się przełom, którego wahania odbijały się w sprzecznych wiadomościach i pogłoskach. Najnowsze [illegible] Horne'a zdaje się świadczyć, że w tej doniosłej kwestji rząd angielski już powziął decyzję i zamierza ją w czyn wprowadzić. Minister Horne oświadczył, że jeżeli można zapobiec upadkowi Niemiec, to należy to zrobić nie tylko dla nich, lecz dla całej Europy, która upadek ów odczuje na własnej skórze. Jeżeli Anglja obok Rosji i Austrji, które były jej odbiorcami przed wojną, straci jeszcze Niemcy, to doczeka się katastrofy ekonomicznej, której przedsmakiem jest obecne bezrobocie.

Minister skarbu nie wyrwałby się w sposób tak stanowczy, gdyby rząd nie był już zdecydowany na inicjatywę.

Vigil.

Sytuacja polityczna.

—o—

(Na podstawie depesz nocnych „Głosu Polskiego")

Polityka międzynarodowa.

Po krótkim przełomie, gdy zdało się, że Niemcy, mimo wszystkich swych starań i życzliwemu stanowisku ku przemysłowych angielskich, nie będą mogli wydołać ciężarowi zobowiązań zredukowanych, nastąpił obecnie znów okres wzmocnionej wiary w tę możliwość. Francja już napoły zgadza się na dalekosięgające reformy spłaty zobowiązań. Pośrednictwo objęli tu paryzcy Rothszyldowie, którzy pracują bardzo energicznie. Dowodem tego jest, że Loucher przed wyjazdem do Anglji oświadczył wobec współpracownika „Echo de Paris", że spodziewa się, że w Londynie dojdzie do zupełnego porozumienia między Anglją i Francją w sprawie odszkodowań niemieckich.

W każdym razie rata odszkodowań przypadająca na styczeń musi być pod każdym warunkiem zapłacona. Chwilowo brak jeszcze 270 miljonów marek w złocie, które zdaniem jego, mogą być uzupełnione z zapasów złota banku Rzeszy.

Wyłoniła się obecnie nowa trudność, natury jednak pomniejszej: brukselski korespondent „Times'a" donosi, że Belgja sprzeciwia się udzieleniu moratorjum Niemcom.

Nie ulega wątpliwości, że wobec wielkiej zależności gospodarczej kraju tego w Anglji, kwestja uzyskania zgody belgijskiej nie natrafi w rozwoju wypadków na poważniejsze przeszkody.

Polityka wewnętrzna.

Sprawa wileńska podąża naprzód szybkimi krokami. Bardzo na rękę jest nam, iż Litwa kowieńska postanowiła ostatnio odrzucić rezolucję rady ligi narodów, tyczącą się wprowadzenia projektu Hymansa.

„Temps" omawiając tę wiadomość, twierdzi, iż ostateczna odmowa rządu kowieńskiego wskazuje, że jedynym sposobem szybkiego załatwienia sprawy wileńskiej, czego szczególnie życzy sobie gabinet londyński, jest jedynie głosowanie ludności. Istotnie, przygotowania do Sejmu Litwy Środkowej są już na ukończeniu. Wiadomem jest, że żydzi głosować nie będą. Co do białorusina, to centralny komitet krajowy związku białoruskiego uchwalił rezolucję, wzywającą do wzięcia udziału w wyborach do sejmu wileńskiego.

W rezolucji komitet zwraca się do narodu białoruskiego z apelem do licznego stawania przy urnach, w celu spełnienia obowiązku narodowego w walce o narodowe prawa, oraz w celu stwierdzenia swej woli połączenia się z Polską.

Identycznej treści uchwałę powziął również centralny komitet włościański partji białoruskiej.

Jest to w każdym razie dla sprawy polskiego Wilna kolosalny sukurs.

W [illegible] gdańskiej [illegible] pewien przykry incydent. Wszystkie partje w sejmie gdańskim odrzuciły układ gospodarczy z Polską i domagają się jego zmiany. Senator Jewelowsky zaznaczył, że rząd polski został zawiadomiony, iż Gdańsk na obecną taryfę celną się nie zgodzi. Musi być ona zmienioną i jeżeli mimo to nie ulegnie zmianie, wówczas taryfa ta w żadnym razie nie wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 1922 r.

Krasin twierdzi, że Rosja sowiecka obawia się wojny.

LONDYN, 10 grudnia (Russpress). W mowie, wygłoszonej w Oksfordzie, Krasin oświadczył, że państwa europejskie powinny nietylko pomóc Rosji sowieckiej, lecz i uznać rząd sowietów, ponieważ klęska, jaka dotknęła Rosję odbija się na sytuacji całej Europy. Krasin starał się przekonać audytorjum, że pomoc powinna być dana w formie pożyczki międzynarodowej. Bolszewicy obawiają się nowej interwencji państw ententy, ponieważ ani państwa europejskie, ani Stany Zjednoczone nie zgodziły się dotąd na udzielenie kredytów Rosji. Na zakończenie Krasin oświadczył, że stanowisko Ameryki i Europy w stosunku do rządu sowietów zmusza bolszewików do wzmocnienia przygowań wojennych.

Aresztowanie komunisty.

SOFJA, 10 grudnia (Russpress). Policja bułgarska aresztowała komunistę Zarachescu, uczestnika zamachu w senacie rumuńskim. Zarachescu przybył do Bułgarji z Rosji sowieckiej, dokąd się skrył po zamachu.

Międzynarodowy kongres socjalistyczny w Pradze.

PRAGA, 10 grudnia (Russpress). Międzynarodowy kongres socjalistyczny odbędzie się w Pradze w r. 1922. Do komitetu organizacyjnego należą: dr. Benesz, prof. Foustka, prof. Hruber, prof. Haszkowiec, senator Maresz i in.

Międzynarodowy kongres demokratyczny.

PARYZ, 10 grudnia (Russpress). Wielkie zainteresowanie wzbudza przebieg prac międzynarodowego kongresu demokratycznego w Paryżu, inicjatorem, którego jest członek parlamentu francuskiego poseł m. Paryża, Sannier. Kongres potrwa jeszcze kilka dni i obraduje nad szeregiem kwestji społecznych, politycznych, mających znaczenie międzynarodowe.

Czerwony krzyż socjalistyczny.

PRAGA, 10 grudnia (Russpress). Na posiedzeniu socjalistów rosyjskich, na który omawiano sprawę ulżenia doli socjalistów rosyjskich, męczonych w więzieniach sowieckich; poseł czeski Patejdl zakomunikował o zabiegach w celu utworzenia socjalistycznego czerwonego krzyża dla niesienia pomocy socjalistom w Rosji.

Aero-poczta

PRAGA, 10 grudnia (Russpress). Na wiosnę r. 1922 nastąpi znaczne rozszerzenie międzynarodowej sieci poczty powietrznej. Do poprzedniej linji Paryż-Praga-Warszawa przyłączona będzie linja z Pragi do Bukaresztu przez Budapeszt i Białogród.

Prócz T-wa francusko - rumuńskiego dla komunikacji powietrznej tworzy się T-wo czesko-słowackie, które zamierza uruchomić linję z Pragi do Berlina, Drezna, Lipska i Londynu. Drugą linję T-wo projektuje z Pragi przez Preszburg do Wiednia.

W budżecie czesko słowackim na r. 1922 figuruje pozycja 6 milj. kr. na subsydjowanie towarzystw komunikacji powietrznej. W Preszburgu będzie zbudowany olbrzymi aerodrom.

Na lewym brzegu Dniepru.

Co słychać na Ukrainie zadnieprzańskiej. — Mylne informacje prasy.

Uchodźcy z Charkowa komunikują następujące wiadomości z Ukrainy zadnieprzańskiej i południowo- wschodniej Rosji: Prasa zagraniczna podaje informacje o wypadkach na zadnieprzu bardzo przesadzone: tak np. mylną jest wiadomość, jakoby ostatnie wypadki w gub. podolskiéj i kijowskiej znalazły oddźwięk na lewym brzegu Dniestru. Sytuacja pozostała bez zmiany, t. j. w gub. połtawskiej i charkowskiej jest szereg gmin, będących ośrodkami ruchu powstańczego i zajętych przez niewielkie oddziały powstańcze, które trzymają się dzięki poparciu miejscowej ludności! Na lewobrzeżu Ukrainy powstańcy nie zajęli ani jednego miasta, a nawet większej osady.

Komunikacja kolejowa w gub. połtawskiej i czernichowskiej zagrożona jest stale przez powstańców, napadających często na stacje kolejowe, psujących tory i t. p.; nie zdołali oni jednak powstrzymać ruchu kolejowego. Największą popularnością w gub. czernichowskiej cieszy się ataman Angeł, w połtawskiej — Szuba i charkowskiej — Wasilenko. Powszechnem hasłem, pod którem występują wszyscy bez wyjątku powstańcy na lewobrzeżu Ukrainy jest „władza sowiecka bez komunistów". Jest ono bardzo popularne wśród większości chłopów i tajnych kontrrewolucyjnych organizacji robotniczych.

Najważniejszym wypadkiem w życiu lewobrzeżnej Ukrainy jest obecnie powrót Machno. Było to taką niespodzianką dla bolszewików, że nie dawali oni początkowo temu wiary i ogłosili odezwę z zapewnieniem, że Machno jest internowany w Rumunji, wszelkie pogłoski o powrocie jego na Ukrainę są fałszywe. Teraz jednak nie można już ukrywać faktu i komuniści w Charkowie szykują się do walki.

Machno zjawił się w gub. chersońskiej i szybko przeszedł w kierunku Znamienki i Kremienczuka, witany z zapałem przez ludność. Po drodze przyłączyły się do niego miejscowe oddziały powstańcze i obecnie czołowe oddziały jego znajdują się na dawnem miejscu działania w okolicach Hulaj-Pola.

O ile czerwono-armiejcy chętnie walczą z powstańcami, przez zemstę za okrucieństwa popełnione przez powstańców nad jeńcami, o tyle Machno napawa ich pewnym strachem i walczą niechętnie; W załodze charkowskiej wybuchły nawet na tem tle rozruchy.

Ataman Wasylenko zajął Achtyrkę i wydał odezwę do ludności z wiadomością, że ponieważ Machno wrócił na Ukrainę, on, Wasylenko, w celu uratowania kraju od bolszewików—uznał Machnę głównodowodzącym i wszedł ze swymi oddziałami w skład odrodzonej ukraińskiej armji ludowej im. Batki Machno.

Stwierdzonem jest, że w sztabie Machny są oficerowie sztabu generalnego. Od dnia 25 listopada sztab Machny ogłasza komunikaty codzienne.

Do Charkowa nadeszły wiadomości z okr. kubańskiego, że tamtejsi biało-zieloni próbowali, lecz bez powodzenia przerwać się na północ w celu połączenia się z oddziałami biało-zielonymi z Berdiańska i Marjupola.

W Charkowie teror nie ustaje: Codziennie rozstrzeliwanych jest około 40 osób. Ceny produktów wzrastają; specjalnie drogie jest drzewo. Rada komisarzy ludowych zamierza przenieść się na wiosnę do Kijowa. Trocki znajduje się w Moskwie i nie wyjeżdżał na Ukrainę.

Przyjazd Staszczewa do Sowdepji wywarł na społeczeństwie przygnębiające wrażenie.

O skasowanie carskich zabytków.

Interpelacja P. P. S. w sejmie.—Zwrot w stanowisku min. sprawiedliwości.—O zniesienie artykułów t. zw. „politycznych".—Przypomnienie o konstytucji.

Posłowie socjalistyczni złożyli w sejmie wniosek nagły ex re skazania Kwapińskiego i Giedyka za „podburzanie" do strejku, w sprawie zniesienia przestarzałości carskich w polskim kodeksie karnym.

Przytaczamy treść najważniejszych ustępów wniosku:

Artykuł 108 konstytucji polskiej głosi:

„Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawiązywania stowarzyszeń i związków".

Istniejące w Polsce robotnicze związki zawodowe działają na zasadzie dekretu z dnia 8 lutego 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych.

Pomimo to obowiązujący dotychczas w byłym zaborze rosyjskim kodeks karny zawiera wciąż jeszcze artykuły, opracowane ongi w imię obrony caratu przed ruchem wolnościowym, traktujące, jako zbrodnię, karalną długoletniem więzieniem, propagandę socjalizmu i haseł demokratycznych, wszelkie zrzeszenia się obywateli, każdy strejk ekonomiczny i t. p.

Dotychczas przedstawiciele rządu nigdy nie występowali w obronie artykułów omawianych, przeciwnie—cała praktyka naszego życia państwowego traktowała je, jako martwe, uważając, że prawo koalicji jest zapewnione robotnikom przez dekret z dnia 3 lutego 1919 r., obecnie zaś przez ustawę konstytucyjną.

Dopiero w czasach ostatnich sądy polskie jęły coraz częściej stosować osławiony ustęp drugi par. 129.

By zapewnić poszanowanie ustawom Rzeczypospolitej polskiej w sądach naszego państwa, by **uchronić Polskę od hańby podporządkowania konstytucyjnie zagwarantowanych swobód obywatelskich przepisom carskich kodeksów,**—podpisani wnoszą:

Wysoki sejm zechce uchwalić:

Sejm wzywa pana ministra sprawiedliwości, by niezwłocznie wdrożył wszelkie odpowiednie kroki, celem umorzenia postępowania karnego wobec wszystkich osób, oskarżonych z tytułu art. art. 129-go (ustęp 2), 130 (ustęp 2, część I), 121, 124 (część I), 125 (część I), 367, 368, 369, 373 (ustęp 2, część I), 376, 509.

Sejm wzywa pana ministra sprawiedliwości, by **pouczył** władze prokuratorskie, że konstytucja i dekret z dnia 8 lutego 1919 r. obowiązują w Rzeczypospolitej polskiej.

Radek o konferencji.

WARSZAWA, 9 grudnia (Polpress). W n-rze 270 „Prawdy" Karol Radek zamieścił wielki artykuł o konferencji waszyngtońskiej, w którym zaznaczając, że celem konferencji jest chęć utworzenia takiego stosunku sił rozmaitych ugrupowań państw, przy którym byłaby możebna równowaga światowa, twierdzi, iż wszelka próba porozumienia się bez udziału Niemiec i sowieckiej Rosji skazaną jest na niepowodzenie. Na konferencji już się ujawniła zasadnicza rozbieżność poglądów. Dla uniknięcia chaosu i nowej wojny światowej trzeba zwołać nową konferencję, na której byłyby reprezentowane wszystkie narody i państwa.

Turcy w Adanie.

KONSTANTYNOPOL, 9 grudnia (Russpress) Z Adanu donoszą, że wojska tureckie, witane uroczyście przez wojska francuskie, wkroczyły na zasadzie ugody francusko-kemalistycznej do Adanu.

MAŁY FELJETON.

Pro publico bono.

Zebranie sekcji herbatek tańcujących przy Stowarzyszeniu zwolenników zdrowych mamek dla niemowląt łódzkich. Towarzystwo, jak zwykle w takich razach. Jedna mecenasowa, dwie inżynierowe, trzy doktorowe. pare skromnych panienek z przyzwoitych domów, kilku lowelasów zdecydowanych i paru zamaskowanych, jeden staruszek dla „robienia powagi" i dwuch studentów, mających wnosić do tego grona młodzieńczy temperament.

Właśnie przemawiał jakiś młodzieniec o spojrzeniu pantery i kształtach hippopotama:

...sekcja „ogólnej karoty" skomunikuje się z komisja „zawracania kontrafałdy", a ta zasięgnie w podkomisji „telepatyczno-grafologicznej" informacji, co do sprawy kupna pięciu wagonów smoczków.

— Kto jest za wnioskiem? pyta przewodniczący.

Cała societa podnosi ręce do góry. Jedna z panienek. która jest właścicielką pary ślicznych nóżek, żałuje w duszy, że się podnosi tylko ręce.

— Kto jest przeciw wnioskowi? — pyta przewodniczący.

Wszyscy znów podnoszą ręce do góry.

Przewodniczący obrzuca zgromadzonych wzrokiem; w którym tai się obłąkańcza rozpacz.

— Kto się wstrzymuje od głosowania?

Całe towarzystwo in corpore podnosi ręce do góry.

— Proszę państwa — jęczy przewodniczący — tu nie jest zakład gimnastyczny, że państwo raz podnosicie ręce do góry, a później znów opuszczacie. Państwo nie rozumieją zupełnie głębokiej treści zgłoszonego wniosku. Przecież tu chodzi o byt naszego stowarzyszenia, a właściwie całego społeczeństwa. My wszyscy szukamy zdrowych mamek. Kto jest przeciwnego zdania niech wstanie!

Wstali obydwaj studenci:

— Dardzo przepraszamy, ale już od roku mamek nie używamy. Prosimy o wniesienie naszego votum separatum w tej sprawie do protokółu.

Po tym drobnym incydencie, przewodniczący już bez poważniejszych przeszkód, bo tylko dwie panienki wybuchnęły trzy razy spazmatycznym śmiechem, jeden inżynier kichnął, aż się sala zatrzęsła, a część towarzystwa głośno rozmawiała, — kontynuował swoje przemówienie.

...pracujemy wszyscy dla dobra społeczeństwa narodu. Więc teraz podwójmy nasze wysiłki, aby zabawa na posagi dla dziewic, które zawodowo mają zamiar poświęcić się „mamczeniu" udała się jak żadna. W ubiegłym miesiącu do naszej sekcji „matrymonialnej" zgłosiło się tysiąc zdemobilizowanych, którzy chętnie ożenią się z predestynowanemi przez naszą organizację kobietami, ale pod warunkiem, że otrzymają posag, któryby w zupełności pokrył koszty produkcji. Proszę państwa, to nie są żarty, tu chodzi o zdrowie przyszłego pokolenia. Wogóle zamykam w tej sprawie dyskusję.

Ja w kwestji formalnej — zauważył inżynier o szyi żyrafy i bicepsach atlety.

— Ja tylko w formie zapytania — wrzasnął jakiś młody człowiek w lakierach, białych getrach i brudnym kołnierzyku.

— A ja sprostowania — piszczała młoda szatynka, która słynęła z tego, że jej matka flirtowała z jej adoratorami.

— A ja wyjaśnienia! — melodyjnie zawodziła pulchna bloudynka (od 5—6 u Szaniawskiego, 6—7 w „Louvrze", od 10—1 w „Teatralnej") o ciemnych świdrujących oczach.

Przewodniczący macha dzwonkiem. Po kwandransie nastąpiła taka cisza, że słychać było falowanie piersi panieńskich.

Głos zabrał jakiś młodzieniec o minie noworodka i temperamencie zwiędłego przedwcześnie starca. Ktoś zauważył o nim, że po okresie wczesnej młodości odrazu nastąpił u niego uwiąd starczy.

— Cofam mój uchwalony poprzednio, wniosek i jednocześnie zgłaszam do niego następującą poprawkę:

— Miast orkiestry zaangażuje się tysiąc gramofonów, które nakręcać będzie ad hoc utworzona sekcja „gramofoniczna".

Przewodniczący energicznie zaprotestował:

— Jakto, zgłasza pan poprawkę do nieistniejącego wniosku.

— Proszę głosować! — zawył młodzieniec. Głosami kobiecemi wniosek został zanulowany, natomiast poprawka do niego uchwalona.

Głosowanie odbyło się w sposób zwykły. Najpierw głosowano „za", później ci sami głosowali „przeciw", a następnie także ci sami podnieśli ręce do góry na znak, że się wstrzymują.

Porządek dzienny został wyczerpany wraz z siłami i energją przewodniczącego.

Fertyczna szatynka (codziennie od 12—2 na Piotrkowskiej) zaczęła głośno mówić o swoich nowych jedwabnych pończoszkach.

...— mam nadzieję, — kończył przewodniczący, że zdrowie przyszłego pokolenia będzie ocalone!...

Nasza teraźniejsza sytuacja przemysłowa.

(Rozmowa z wielkim przemysłowcem).

Położenie się poprawiło. Pomyślne horoskopy na przyszłość. Handel ze Wschodem. Redyskonto w P. K. K. P. Polityka celna. Zniesienie ceł na tłuszcze i masło. „Zniżka cen" — oto hasło dnia.

O niczem się dzisiaj w Polsce nie mówi, tylko o ciężkiem przesileniu, które przechodzi teraz nasz przemysł i handel. Zwłaszcza bolesna jest ta sprawa w Łodzi, gdzie o kryzysie przemysłowym rozprawiają nawet niemowlęta.

Wczoraj rozmawialiśmy w tej sprawie z pewnym wybitnym przemysłowcem, który znajduje się w bliskim kontakcie z ministerstwem przemysłu i handlu. Naogół jego zapatrywania na obecną sytuację ekonomiczną naszego kraju są dość optymistyczne.

— Czy uważa, pan że dzisiaj sytuacja w przemyśle polskim polepszyła się.

Tak. Wpłynęły na to dwa czynniki. Zapowiedź uregulowania przez rząd zaległych rachunków za wykonane dla niego zamówienia, i wysiłki w celu nawiązania stosunków handlowych ze Wschodem.

Szczególnie ta ostatnia sprawa, posiadająca dla łódzkiego przemysłu włókienniczego pierwszorzędne znaczenie, a wikłająca się dotąd nieustannie z powodu trudności pogodzenia interesów bezpieczeństwa państwa z jego potrzebami handlowo - przemysłowemi, wymagała już oddawna pozytywnego rozstrzygnięcia.

W tym tygodniu sprawa ta znacznie posunęła się naprzód przez oświadczenie rządu polskiego, że gotów jest nawiązać stosunki ekonomiczne z Rosją sowiecką. Jednakże sfery miarodajne bynajmniej nie kryją swych pesymistycznych poglądów na pomyślny rozwój tych stosunków.

— Jak się przedstawia sytuacja w bankach:

— W bankach również konjunktury się poprawiły, czego dowodem jest zmniejszenie się ruchu w redyskoncie w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Banki znacnie mniej przedstawiają obecnie w P. K. K. P. weksli do redyskonta.

— Cóż na to wpłynęło?

— Z jednej strony akcja rządu, która zaznaczyła się w udzieleniu przemysłowi odpowiednich kredytów. Kredyty te już obecnie dosięgły sumy 28 miljardów marek polskich. Z drugiej strony nadchodzące święta Bożego Narodzenia wpłynęły na zwiększenie się ruchu handlowego, gdyż mimo wszystko kupcy prowincjonalni i większych miast muszą się zaopatrzyć w daną ilość produktów i fabrykatów.

— Czy w związku z ogólną sytuacją ekonomiczną kraju zasadnicza linja polityki celnej uległa pewnym odchyleniom?

W sprawie ochrony celnej interes skarbu zbiega się wprawdzie z żądaniami, zgłaszanemi przez przemysł. Niemniej rząd, nie czekając nawet na opinję komitetu celnego, który przecież na to został utworzony, aby był przynajmniej wysłuchany, uznał za właściwe poprzestać na mnożniku 500, t. j. mniejwięcej o 50 proc. niższym od tego, któryby istotnie odpowiadał dzisiejszej deprecjacji marki polskiej w stosunku do złota. W danym wypadku obawa rządu przed zbytniem zapuszczeniem się w kierunku protekcyjnym nie była uzasadnioną. Póki bowiem przemysł nie ma możności obniżenia swoich kosztów produkcji i znajduje się pod tym względem w położeniu gorszem od przemysłów krajów ościennych, nie można mu odmawiać odpowiedniej ochrony. Takiem zaś jest dzisiaj bezsprzecznie położenie przymysłu u nas.

— A jak się przedstawia sprawa ceł na artykuły żywnościowe?

— Przedewszystkiem rząd zawiesił cło na tłuszcze i masło i popiera akcję instytucji prywatnych sprowadzających masło i tłuszcze przez Gdańsk. Wpłynie to bezwzględnie na obniżenie cen na te produkty w kraju.

— A co do zbóż i mąki?

— W kraju u siebie posiadamy właściwie nadmiar, np. żyta, tak że czy kto chce, czy nie chce, zboże w kraju bezwzględnie musi stanieć. Dużą rolę odegrać może w tej sprawie, przeprowadzona w odpowiednim czasie daninia.

— A prywatne usiłowania w tym kierunku?

— O ile ktoś występuje obecnie o udzielenie mu pozwolenia na sprowadzenie zboża, czy mąki po cenie niższej od krajowej, to rząd nie będzie stawiał przeszkód, gdyż to znów wpłynęłoby radykalnie na obniżenie cen krajowych.

Jednakże muszę panu stanowczo podkreślić, że moim zdaniem, wszystkie środki zaradcze, jakie rząd w obliczu groźnego kryzysu zamierza stosować, nie są niczem więcej jak paljatywami. Na dłuższą metę stan obecny, przy którym marka polska posiada na zewnątrz kraju, przynajmniej w krajach ościennych, większą siłę nabywczą niż na rynku wewnętrznym, utrzymać się nie da, gdyż jest to stan zupełnie anormalny, wymagający automatycznej korektywy w sensie albo ponownego spadku naszej waluty albo zniżki cen u nas.

Z tych alternatyw wykluczam pierwszą, — niedlatego, że uważałbym ją dla kraju za prawdziwe nieszczęście, ale ponieważ objektywnie w obecnych warunkach, kiedy uchwalenie przez Sejm daniny majątkowej jest kwestją już tylko kilku dni, wydawać się ona musi zupełnie nierealną. Pozostaje więc tylko alternatywa druga: obniżenie poziomu cen w kraju.

I w tym kierunku powinna być skierowana nasza cała energja!

Zniżka cen! — oto hasło, pod którem należy uzdrawiać nasz organizm gospodarczy.

(p. p.)

Ks. Oraczewski w Łodzi.

Ks. Oraczewski, którego konferencje w r. 1919 cieszyły się w naszem mieście niezwykłą frekwencją, w ciągu ostatnich dwóch lat przemawiał w Ameryce, Francji i we Włoszech.

Po powrocie do kraju ks. Oraczewski wygłosił w przepełnionej wielkiej sali Filharmonji w Warszawie wobec przedstawicieli rządu i państw koalicji przemówienie na temat „Utajona potęga człowieka".

Przemówienie to, w którem są omawiane najnowsze dane z zakresu religji, wiedzy oficjalnej i wiedzy tajemnej o utajonej mocy człowieka Ks. Oraczewski wygłosi obecnie w Łodzi dn. 13b. m. we wtorek o godz. 8 wieczorem w Sali Koncertowej.

Spodziewany jest wielki napływ publiczności.

Nadmienić należy że ks. Oraczewski zawsze część dochodu ze swych przemówień przeznacza na rzecz inwalidów wojskowych.

Bilety wejścia na konferencję ks. Oraczewskiego nabywać można w kasie Sali Koncertowej.

Z bandyckiej galerji.

„Rycerze szosowego przemysłu". — Psychologja bandyty. — Boi się on kary śmierci. — O wprowadzenie chłosty

„Zarobkiem na gościńcu" — obecnie nazywa się w żargonie bandyckim nocny napad na przejeżdżających gościńcem.

Gdy para „bohaterów" wiejskich, z których najstarszy ma lat 22, młodszy — 18, umawiają się napadać na przejeżdżające wozy, mówią do siebie:

— Pójdziemy trochę „zarobić na gościńcu".

We wsiach i osadach sąsiedzi doskonale wiedzą, kto z młodzieży uczciwie pracuje, a kto:

— „Zarabia na gościńcu".

Swiadkowie w sądach zwykle boją się mówić szczerą prawdę. A to z tego powodu, że „bohaterzy z gościńca", którzy siedzą na ławie oskarżonych, którzy grożą zemstą, bo „korporacja z gościńca" ma swoje zasady solidarności. Więc świadkowie boją się i wykręcają, jak mogą, od zeznań. Obrabowany Jankiel X zeznaje.

Zdaje się, że ten, a zresztą...

Żona jego Chaja też jest zakłopotana i patrzy na Jankla:

— Powiedzieć, czy nie powiedzieć?!

Oczywiście obrońca zręcznie wykorzystuje sytuację:

— Panowie sędziowie! Swiadkowie wszak nie dali zeznań kategorycznych, wahają się i na ich zeznaniach nie można budować wyroku skazującego.

Bywa, że... sąd waha się, tembardziej, że chodzi tu o wyrok śmierci.

Często, zamiast kary śmierci dają bezterminowe więzienie.

A co dla takiego „nocnego bohatera z gościńca" znaczy kara więzienia, choćby i bezterminowa?!

Zasądzony ma nadzieję na ucieczkę, amnestję, a nawet i na „rewolucję".

U sędziego śledczego podczas konfrontacji taki przyłapany oprysz zapytuje:

— Rozstrzelają, czy nie?

Młody sędzia nie chce martwić i mówi:

— Z 15 lat dadzą...

— Niechby i 20, tylko żeby nie rozstrzelali — wzdycha oprysz.

Kary śmierci boją się prawie wszyscy. Przeważnie ci, którzy od niedawna uprawiają swój „fach". Tacy zresztą, podczas „zarobku na gościńcu" nie są zbyt odważni.

Gdy przejezdny wystrzeli — uciekają. Bywa tak, że gdy podróżny nie zatrzyma się na wezwanie, nie gonią go.

Czasem uderzą kijem woźnicę i — nic. Nie strzelają.

Gdy się widzi na ławie oskarżonych takiego młodzika, smarkacza bezwąsego, człowiek myśli:

— Oto ten jest bandyta? Ten smarkacz?

Tam odrazu znać było, że to bandyta. Rozumiał widz, dlaczego on aresztant, okuty w kajdany, pilnie strzeżony przez silną eskortę.

Siedzi taki smarkacz przerażony, a obok kilkunastu policjantów.

Zdaje się, że jeden kulawy inwalida mógłby go dopilnować.

Słusznie też zaznacza sprawozdawca „Gazety Porannej":

„Takich „nowicjuszów" rozstrzeliwać... nie wiem czy można.

Ale kiedy rozstrzeliwać nie można, — tak samo nie warto im dawać bezterminowego więzienia".

— Cóż więc robić z nimi? — zapyta zdziwiony czytelnik.

Doprawdy, nie wiem. W kuluarach rządu, w komisarjatach policyjnych, u sędziów śledczych coraz częściej daje się słyszeć:

— Trzeba wprowadzić karę chłosty. To jest zrobić to, co już zrobiły niektóre państwa (np. Szwecja).

Powiedzą: średniowiecze!

No, a kara śmierci, to nie średniowiecze? A ten fakt, że pod miastem nocą nie można bezpiecznie się pokazać na szosie — to nie średniowiecze?

Przeżywamy w 20-ym wieku chwile poniekąd średniowieczne, a więc bodaj, że musimy stosować i metody średniowieczne.

Zrabowałeś, łajdaku, chciałeś zabić — masz 100 batów w skórę. Potem miesiąc w szpitalu, miesiąc w ciemnej kozie i idź na wieś do ojca.

W oczach wiejskiej dziewczyny bandyta często bywa bohaterem, bo się naraża na śmierć.

Skoro oberwie w skórę, będzie śmiesznym smarkaczem. To może łatwiej powstrzyma go w bandyckich zapałach, niż kara więzienia.

„Praca" — organem szewców-paskarzy.

Święte oburzenie szewców na „Kurjer Wieczorny".

W „Kurjerze Wieczornym" z d. 26 u. b. umieściliśmy wywiad p. n. „Ile zarabiają szewcy?"

Strasznie to oburzyło łódzkich majstrów szewckich, żeśmy się ośmielili zdradzić tajemnice tych szlachetnych mężów, którzy przez cały czas wojny pracowali tylko „dla dobra społeczeństwa". Umieścili oni w tej sprawie list w „Pracy", ciskający gromy na „Kurjer Wieczorny".

Dowiadujemy się z tego listu, że szewcy obniżyli ceny obuwia aż do 50 proc. i (?), że kiedy szalała orgja drożyzny, a obuwiem handlowano wszędzie, począwszy od sklepików z chusteczkami do nosa, kończąc zaś na najpoważniejszych instytucjach, i każdy wystawiał ceny, jakie sam chciał, wówczas p. Sachs milczał; że majstrowie szewccy kalkulację cen obuwia przeprowadzali w urzędzie walki z lichwą na zasadzie rachunków podług cen towaru; że dziwnem się wydaje, dlaczego „Kurjer Wieczorny" zwraca się o informacje w sprawie cen obuwia do nieznanych źródeł, mając na miejscu instytucję cechu majstrów szewckich...

List ten składa się naprzemian z bredni i kłamstw, przyczem te pierwsze przeważają, co dowodzi, jak tęgie głowy zasiadają w „instytucji" cechu majstrów szewckich.

A więc „Kurjer Wieczorny" bezczelnie skłamał. Szewcy nie paskowali! Nie zrobili olbrzymich fortun w czasie wojny i kierowali się zawsze miłością bliźniego. Od lipca do września ceny obuwia nie podskoczyły o 100 proc., para zamszowych damskich bucików nie kosztowała już około 45 tysięcy marek, a ceny obuwia były inne prawie w każdym sklepie. I to wszystko miało dziać się w porozumieniu z urzędem walki z lichwa i spekulacją, a dziennik pseudorobotniczy „Praca" to skontrolował.

W tedy zaś gdy obuwiem handlowano wszędzie, cech majstrów, miast honorować nienasycone apetyty swoich członków, nic nie miał przeciwko temu, że zbijali oni fortuny, natomiast teraz naiwnie dziwi się, że „p. Sachs milczał". A więc cech majstrów sam przyznaje, że obuwiem paskowano tylko, że nie działo się to teraz, a dawniej t. j. we wrześniu. Wprawdzie cech zastrzega się, że tego, broń Boże, nie czynili oni—szewcy, a wszystkie sklepy i nawet „najpoważniejsze" instytucje. Ale to są bajeczki, którym może uwierzyć tylko redakcja „Pracy".

Najcharakterystyczniejszym ustępem tego listu jest oburzenie szewców, żeśmy się po informacje zwracali nie do nich, lecz do „nieznanych źródeł".

Te „nieznane źródła" jednakże posiadają tę właściwości, że są dobrze i fachowo poinformowane, a co najważniejsza — chętnie zdradziły tajemnice olbrzymich zarobków szewckich.

Ciekawa jest rola „Pracy" w tej sprawie. To pismo, grające rolę obrońcy spraw robotniczych stanęło w obronie tych, którzy w czasie wojny najczynniejszy udział przyjmowali w orgji paskarstwa i i drożyzny.

W. P.

JESZCZE LANDRU.

(Uwagi człowieka, który nie czytał o procesie Landru).

Zakończył się proces Landru, który tyle budził zaciekawienia w Paryżu i tyle wywołał dreszczów nawet w Łodzi. Nareszcie sensacyjny proces! Zaczynamy widocznie żyć znowu w epoce niemal normalnej, kiedy to sensacje izby sądowej, wybijają się ponad wszelkie inne ciekawostki dnia, kiedy nowiny wojenne, aprowizacyjne itp. emocje, których nauczył nas rok 1914 z następnemi, blednąć poczynają.

Chcąc rzucić parę uwag w tym przesensacyjnym procesie muszę przyznać się, że nie czytałem zupełnie przebiegu paryskiej rozprawy. Czy morderstwo jest czemś naprawdę tak ciekawem i niezwykłem? Czy zabijanie ludzi en masse może być w roku 1921 czemś sensacyjnem? Wszak znacie tylu, tylu ludzi, którzy w czasie wojny wyrobili się na profesyjnych morderców! Druga zwłaszcza faza wielkiej wojny, wprowadzająca w grę sztylet i granat ręczny poczęła zupełnie regularnie kształcić fachowych morderców. Fachowy taki morderca po skończeniu jednej wojny szuka drugiej awantury wojennej, często tchórzy z frontu i na etapie zabija z całą predylekcją i z pełną finezją. Poco Paryża? Codzień sądzi się w Polsce dziesiątki bandytów i zabójców.

Że Landru zdobył się na siłę zabicia kilkunastu kobiet — cóż dziwnego — policzcie, ile kobiet zabili „czekiści" równie z namysłem, równie z zimną krwią i równie podniecani instynktem mięsożercy i instynktem samca.

Bliźni szanowni, nie podnoście krzyku: Paryżanie czekają, by na placu publicznym ustawiono gilotynę, by łysa i brodata głowa Sinobrodego padła pod nożem i — by krew strugą sączyła się po chodniku. Taki spektakl też niczem innem nie jest tylko dowodem, że homo sapiens należy do — mięsożerców, że pławi się w widoku krwi, że lubuje się w oglądaniu śmierci, w zabijaniu.

Wieki wychowania zatarły w kobiecie wiele z bestji, ale sama energji pozostała niezmieniona: im więcej tej bestji jest w mężczyźnie, tem więcej rozwydrza się kobieta na widok egzekucji lub tem namiętniej upaja się lekturą o procesie mordercy.

Można widzieć było wyzwoliny bestji w oczach tylu matron i panienek, nie dalej, jeno na podwórzu więzienia w czasie rozstrzelania rabusiów-żołnierzy.

Chęć zysku zaostrza w człowieczem zwierzęciu chęć krwi, wyrabia zdolność zabijania. Lecz ten sam głód krwi wyrasta i z miłości.

Za daleko zaprowadziłyby nas rozważania, ile kultu krwi jest w miłości. Ile np. w najgłębszem uczuciu człowieka pierwotnego, w religji było kultu krwi. Od afrykańskiego ludożercy, który z miłości do swych bogów zabija innego negra, aż do wielkomiejskich „kulturalnych" zboczeńców—mamy galerję przelewaczy krwi bezinteresownych, jeżeli się tak wyrazić można.

Okrutnicy rafinowani chodzą między nami, są pięknie ufryzowani, pięknie odziani i tylko pewna doza strachu i wstydu powstrzymuje ich od morderstw, a dyskrecja uwalnia ich od napiętnowania.

A czy napiętnowanoby ich należycie? Wątpię. Tu mimowoli wracamy do pewnej zawiłej kwestji, do ciekawego pytania, które zapewne nie raz rzucił czytelnik: Dlaczego stary i szpetny Landru miał takie powodzenie?

Zamiast odpowiedzi popatrzmy na dzieje stawania się dojrzałego człowieka, codziennie, rozgrywające się ciągle przed naszemi oczyma. Gdy w jednostce ludzkiej mówić poczyna popęd, który przetwarza dziecko w człowieka, zaraz natrafia na szeregi całe mniej lub więcej duszących hamulców. Hamulce te rosną z latami i do czego doprowadzają? Albo wytwarzają dziwne zjawisko, że w człowieku wedle metryki dojrzałym tyle jest jeszcze dziecka, albo zdołają okiełznać popęd miłosny, spętać życie wrażeń, wzruszeń — poddać jednostkę refleksji, uczynić człowieka sługą poczucia odpowiedzialności. Hamulce czynią człowieka moralnym.

A są ludzie, którzy łamią hamulce albo też znajdują się tacy, którym tych hamulców nikt nie nakładał. Ci żeglują prosto, nie ściągani z drogi życia swego przez normy ogólne. Są to ludzie żyjący poza moralnością. Człowiek, który norm nie zaznał lub je zdołał stargać, folguje swemu uczuciu bez żadnych ogródek. Bezwzględność, bezpośredniość i prostota, mają swój czar. Czar ten mają ludzie amoralni, którzy bywają z reguły lepszymi, szczęśliwszymi zdobywcami, niż ludzie porządni, poddający się rządowi świata, niż natury refleksyjne.

Czy trzeba przykładów, ile „skończonych łotrów" było szczęśliwymi kochankami?

Lecz skrzywdziłbym Landru, gdybym postawił go na jednej linji z apaszem, biciem wymuszającym dozgonną miłość dziewczyny.

Czytałem jeden jedyny tylko epizod procesu. Opowiadanie jedynej kobiety, która cudem uniknęła śmierci. I, o dziwo, rzekła ona, iż Landru zdołał jej stworzyć istny raj, że błogo wspomina niezapomniane chwile w willi Gambais.

Landru prowadził ją na miłe przedstawienia, woził autem, zapraszał do towarzystwa młodego wojskowego (był to... syn mordercy) — w domu urządzał przytulne interieur, powabne oświetlenie, wieczerzę ozdobił ukochanemi kwiatami „wybranej", spędzał z nią cały czas, czytając jej — nie lekturę zeszytową kryminalną, egzotyczną — nie mistyczną, refleksyjną czy pornograficzną.

Nie — czytano w willi Gambais perły powieści i liryki francuskiej XIX. w. Jednem słowem zdobył się Landru na — dom.

Krótkie a ważne słowo.

Mężczyzna od prawieków był zdobywcą świata, był zabijaczem zwierząt i innych ludzi — brodził po puszczach i pustyniach — stał się panem świata.

Kobieta była i jest królową domu. Jaskini, namiotu, pałacu czy living-room'u. Tak chcą dzieje mikrokosmu, w którym mężczyzna był częściej niszczycielem, a kobieta zawsze małą architektką.

Ocalona była „wydziedziczoną". Uprzytomnijmy sobie, ileż ludzi zwłaszcza kobiet, nasze potworne, przeklęte stosunki społeczne obrabowują z—domu. O wojna? Czem była, jeżeli nie dmuchnięciem giganta — w „ognisko" domowe?

Popatrzmy w ciżbę męską, w urządzaczy świata — ilu z nich w dom potrafi coś włożyć, obracać się na jego terenie równie swobodnie?

Landru czytał poezje prozą i wierszem.

Wiedział, że słabi lubią kłamstwo, zmyślenie.

Najlepiej kłamie się i zmyśla w sali sądowej. Mistrzem kłamstwa był Landru. Ale równocześnie wiedział, że kobieta jest na świecie w swego rodzaju więzieniu. Lubi więc fikcję poetycką. Landru czytał w wieczory nad Sekwaną — romantyczne strofy biednym kobietom.

Ze świata.

! **Nieznane listy Bismarcka.** „Temps" donosi, że zapowiedziane jest na Boże Narodzenie wypuszczenie z pod prasy tomu listów Bismarcka, pisanych do syna Wilhelma. Szereg tych listów już obecnie ogłoszony jest w prasie. — W jednym z nich, datowanym z Nikolsburga 1 sierpnia 1866 roku, znajdują się interesujące uwagi, dotyczące zawarcia pokoju z Austrją.

„Pokój z Austrją—pisze w tym liście Bismarck — jest prawie zawarty. Po wzięcia rozbratu z Niemcami traktowaliśmy Austrję łagodnie. Holsztein i 40 miljonów nagrody, to dobry interes. Ale w polityce, gdy ma się licznych przeciwników, trzeba najpierw wyeliminować najsilniejszych, a następnie wyniszczyć najsłabszych, co w życiu prywatnem nazywa się oburzającą podłością".

Cynizm bismarckowski w polityce nie poszedł w las. Słyszeliśmy podobne oświadczenie także z ust Hoffmanów i Ludendorffów.

! **Kradzież kosztowności za 500,000 i za 300,000 franków.** Paryskie pisma donoszą, że panna Jacqueline Campbell w Paryżu, zamieszkała chwilowo w podróży w hotelu Carlton, została okradzioną w swoim pokoju z kosztowności (naszyjniki, brylanty, pierścionki itd.) wartości 500,000 franków. Kosztowności znajdowały się w ręcznej torebce. — Wszelkie poszukiwania za zgubą okazały się bezskuteczne. Kradzież popełniono w nocy w czasie snu angielki.

W tym samym domu skradziono w Paryżu księżnej Stefanji Hohenlohe z Wiednia w magazynie kapeluszy z ręcznej torebki kosztowności wartości 300,000 franków a nadto 4000 fr. i 200 funtów angielskich. Ktoś wyciągnął z kieszeni ręczną torebkę a wraz z nią wszystkie kosztowności. Na ślad złodzieja nie natrafiono mimo energicznych poszukiwań paryskiej policji.

Te dwie kradzieże było przez parę dni ostatnich sensacją Paryża.

! **Żeński poliglotta.** W Londynie profesorem języków w akademji orjentalnej została zamianowania pani Alicja Werner, która podobno mówi 100 afrykańskimi djalektami, a nadto po francusku, niemiecku, włosku, holendersku, hiszpańsku i szwedzku. Pani Werner studjowała djalekty afrykańskie przez lat 55, podróżując po tych egzotycznych okolicach.

! **Malarz, którego fałszowano.** W Paryżu ogłoszono licytację obrazów pozostałych po znanym malarzu tamtejszym nazwiskiem Trouillbert. Ów Trouillbert znanym jest z tego, że go doskonale fałszował i naśladował inny malarz nazwiskiem Corot. W Ameryce sprzedano ogromną ilość obrazów Corota, malowanych przez Trouillberta. Tak się bowiem działo, że pod obrazami tego ostatniego Corot podpisywał swoje nazwisko i tak je puszczano w świat. Trouillbert o tem nic nie wiedział. Doszło do tego, że fałszywy Corot we Francji stał się zupełnie zjawiskiem normalnem.

! **Satyra na piłkę nożną.** W Niemczech grają niektóre teatry sztukę holenderskiego satyryka Rossena pod tyt. „Piłka nożna". Autor wydrwił niemiłosiernie przesadny kult dla tego sportu. Bohaterami sztuki są dwaj piłkarze, ojciec i jeden syn, których demaskuje lekarz, drugi syn zwariowanego i nieuczciwego sportowca. Sztuka ze względu na swoją „aktualność" cieszy się powodzeniem.

Głos Polski

Najszybsze wiadomości telegraficzne, telefoniczne i miejskie, oraz artykuły wybitnych piór dziennikarskich podaje codzień rano

Głos Polski

AIAIA! Znajomym na protekcją znajomych, nawet na wypłatę, najodpowiedniejsze podarunki gwiazdkowe. Najtańsze ceny. Firanki, płótna, damskie i męskie towary, pościelowe, surówki i inne. Kilińskiego 40, front, II p., m. 10. 715—4

Bieliznę
damską i męską, kalosze i buciki domowe poleca
Petersilge i Szmolke
93 Piotrkowska 93

Dyrekcja: Alfred Strauch.

Jutro o godz. 8.30 wiecz.
w Sali Filharmonji—Dzielna 18
przemawiać będą
KAZIMIERZ
Przerwa-Tetmajer
CEZARY JELLENTA
o Dantem.

Bilety do nabycia w kasie Filharmonji, codziennie od g. 10—1 i od g. 3—7 wiecz.

Rozmowa.

—o—

Kończyłem czytanie rękopisu mojego opowiadania.

Błyszczące oczy gospodyni, jej szczere zainteresowanie się i naprężona uwaga wskazywały, że opowiadanie podobało się.

Nagle—rozległ się dzwonek. Dzwonek...

Wbiegły dwie damy, składające się z dwuch wielkich kapeluszy, dwuch ogromnych torb i dwuch ogromnych boa, otulających ich szyje.

W duszy żałowałem, że te boa nie-były żywe, lecz mimo to wyraziłem moją radość z powodu zawarcia tak przyjemnej znajomości.

— Co pan czyta? Opowiadanie? Pan pisze? O, literaci to niebezpieczni ludzie... Ale mnie niech się pan nie odważy opisać!...

Usiadły. I szara troska powoli wpełzła do pokoju...

— Natychmiast poczną gadać o teatrze — szepnąłem gospodyni.

— Jak się pani czuje? Czy bywa pani w operze?

Gospodyni westchnęła.

— Już dawno tam nie byłam. Nie mam czasu.

— A pan bywa w teatrze?

— Nie — odpowiedziałem ponuro.

Pokój zaległa cisza.

— Może panie pozwolą herbaty?

— O, nie! Dziękujemy!... Za żadne pieniądze. Zresztą jednej szklaneczki nie odmówimy.

Picie herbaty zajęło kwandrans.

Lecz gdy na twarzy gospodyni zjawił się wyraz chłodnego, śmiertelnego przerażenia, że nić rozmowy jest przerwana, przyszedłem jej na pomoc.

— A pani bywa w teatrze?

— Tak. Niedawno byłam w „Nowościach".

— Czy grali wesołą rzecz?

— Tak. Wesołą.

Ukryłem grymas wściekłości, i zwróciłem się do drugiej.

— Uczęszcza pani do teatru?

— Tak. Ale ja lubię operę.

— Rzeczywiście. Jakież to dziwne?! Jakąż to operę lubi pani najbardziej?

— Podoba mi się strasznie „Traviata".

— Hm!... Są w niej wcale ładne „kawałki".

Rozmowa poczęła się kleić.

Teraz przyszła kolej na drugą damę.

Pokręciła głową i spytała gospodynię

— Czy bywa pani w parku?

— Nie. Nie mam czasu się wybrać.

— A pan?

— Tak. Bardzo często. Najczęściej w parku... artyleryjskim...

Dama udawała, że rozumie.

— Wogóle uwielbiam przyrodę, Drzewa, zieleń, ptaki... Chciałabym całe życie mieszkać na łące, lub w lesie, a nocować w namiocie. A czy pan też lubi przebywać na łonie przyrody?

— O nie! Przy takim trybie życia można się nabawić reumatyzmu.

Naraz druga się ucieszyła.

— A propos reumatyzmu. Czy może pani sobie wyobrazić, że u Antka Paletowicza doktorzy skonstatowali reumatyzm?

Z wyrazu twarzy gospodyni widać było, że nietylko nie wiedziała o chorobie Antka Paletowicza, ale wogóle nie słyszała o tem, aby takie stworzenie wałęsało się po tym padole.

Jednakże umiejętną grą muskułów twarzowych, gospodyni potrafiła wyrazić swoje zainteresowanie dla nieszczęścia, które spotkało tego młodego człowieka.

— W tak młodym wieku! To przykra sprawa. On jest taki mały, z bródką?

— Ale skąd!... Wysoki i golony!...

Panie, jakby się obraziły. Rozmowa się nagle urwała.

Przerwałem milczenie;

Wczoraj mojemu dobremu przyjacielowi lokomotywa odcięła głowę.

Ten wymysł ożywił romowę.

— Co pan mówi? Nie czytałam o tem w gazetach!...

A druga dodała:

— Ach, te pociągi! Pociąg, którym wczoraj przyjechał mój mąż spóźnił się o trzy godziny!...

Teraz kolej przedłużania rozmowy przyszła na miłośniczkę oper, lecz widać nie miała ona tematu, gdyż błagalnie na mnie spojrzała.

Postanowiłem pleść byle co, bez względu na zdrowy sens.

— A więc twierdzi pani, że prócz operetki, nie widziała pani żadnej sztuki w tym sezonie.

— Niech pan sobie wyobrazi, że tak.

— I mogłaby pani zaprzysiąc to?

— Ach, mój Boże!... Po co?

— To jest bardzo ważne. A pani?... Mówiła pani, że lubi strasznie operę. Pięknie. A czy lubi także opery pani ciotka?

— Nie mam ciotki!...

— Jaka szkoda! Ale spodziewam się, że mąż pani nie jest wrogiem teatru?

— O, nie. Chadza często na operetki, na koncerty.

Teraz ja prowadziłem rozmowę. Wybadałem zręcznie, jaki smak artystyczny mają ich krewni, przyjaciele, znajomi. Wreszcie rozmowa poczęła się toczyć wokół mitycznej dla mnie postaci Antka Paletowicza. Okazało się, że ten młody człowiek, do którego obie niewiasty żywiły tak wielką sympatję, był wielkim wielbicielem kinematografów i panoptików.

W ciągu kilku minut dowiedziałem się, jak wyglądał, jaki miał charakter i jakie były losy tego młodego zreumatyzowanego człowieka.

Gdy już wszystko wypaplały, co o nim wiedziały, nić rozmowy znów została przerwana.

Wtedy wszyscy z żywym zainteresowaniem poczęli śledzić wskazówki kamiennego zegara.

Trwało to czternaście i pół minuty.

Nagle zrozpaczona gospodyni wyrzuciła z siebie zdanie:

— A u nas!... Pokojówka odchodzi!...

Podskoczyłem. Krzesło z hałasem upadło na podłogę. Kobiety krzyknęły z przerażenia.

Podbiegłem do dam i, z pianą na ustach, krzyczałem:

Pocoście tu przyszły?! Czego chcecie?! Czy macie jakąś ważną sprawę?! Czy wasze życie byłoby rozbite, gdybyście tu nie przyszły?! Co-o-o!?!

Kobiety się ożywiły.

— O Boże! On zwarjował!...

Gospodyni patrzała na mnie ze źle ukrywaną sympatją.

— Tak. Zwarjowałem! Sądzicie tak!... A na walkach francuskich byłyście!... A „Kuzynka z Honolulu" widziałyście!... A z samym djabłem nie udało wam się rozmawiać?! A jak się wam podoba „Traviata"!? A jak zdrowie Antka Paletowicza?! Ma reumatyzm? Kaszle? Ach, jaka szkoda!... A powiedźcie mu, że jak go spotkam kiedykolwiek, to mu poderżnę gardło brzytwą! Słyszycie — brzytwą! Mnie ten chorowity młody człowiek obrzydł!. Nienawidzę go! Zamorduję go! I to brzytwą! Słyszycie!... Ha! ha! ha!...

I, nie żegnając się, wybiegłem, jak szalony, na ulicę. **Ave.**

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs.** W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.